

PASAŻE

*Małgorzata  
Ciechomska*

## WARIAT W BIEGU

Może złapiesz motyla jak kwiat całuje  
może ćmą zostaniesz bijąc w okno  
nie wiem ile prawdy zostanie z tego  
gdy świat wariat w ciągłym biegu

Samoloty przecinają korytarze  
jak delfiny w ślizgu  
pociągi deja vu przytulają perony  
tłum czeka hipnoza działa

A ty tak mała jak szpilka  
do poduszki tulisz policzek  
kolibra przyspieszony rytm  
na nitce bije o szyję  
lżej niż dotyk motyli

Nie zabijaj tej chwili  
nie zamykaj okna  
wpuść promień powietrza  
zatrzymaj we włosach  
wpleć we włóczkę swetra  
codziennie będzie śpiewał

A ty taka wiotka jak wiklina  
nie przeklinasz życia  
czasu nie przeklinasz  
wtulona w zapach swetra  
z nim będziesz o motylach śpiewać

Może złapiesz motyla  
może ćmą zostaniesz  
nie wiem ile prawdy zostanie z tego  
gdy świat wariat w ciągłym biegu

## WYZNACZAM PANU

Wyznaczam panu na spotkanie  
miejsca publiczne  
nie wchodzi w grę sauna jacuzzi  
ani dom z pracownią gitar

Może być park z platanem  
i las gdy brzozy ma  
gdzie wrzozy jak atrament  
gdzie igliwia blask  
ostatecznie nocą  
kawiarnia pod Sukiennicami  
bar Non Stop z tańcem brzucha

Nie wiem co się stało wyznaczam tobie  
na spotkanie miejsca prywatne  
i może być sauna jacuzzi  
może też być dom z pracownią gitar

Może być park z platanem  
i las gdy brzozy ma  
gdzie wrzozy jak atrament  
gdzie igliwia blask  
ostatecznie nocą  
kawiarnia pod Sukiennicami  
bar Non Stop z tańcem brzucha

Wyznaczam tobie na spotkanie...

## CZARDASZ TO TY

Znów polały się łzy  
pytam samą siebie  
dlaczego właśnie dziś  
ciche łzy na cały nasz świat  
płynie Czardasz  
Czardasz to ty

Może lepiej zostać sam  
może pij samotnie  
może odpal lont  
cztery wina whisky  
piwa dwa o Czardasz!  
C 2 H5 OH

Taki świat gitara gra  
nuta fałszywa  
taki świat gitara gra  
taki świat kruche szkło  
Adagio  
Czardasz i ja

## MOŻE JAKOŚ TO BĘDZIE

Twój wiatr połamał mi skrzydła  
był jak wiatrak  
ustawiony w pozycji huraganu  
pył opadał powoli efektem Tyndalla  
lizał skrawki powietrza mijane na zakrętach

Na środku ulicy przystanął  
unieruchomiony wczorajszym snem  
wycierał ślady pęknięć  
lewe skrzydło ożyło  
a drugie nie słuchało

Pomyślał że jakoś to będzie  
nim się w pył rozpylił  
i opadł na ziemię  
może jakoś to będzie

## LAWINA I JUŻ

Ten dzień choć wstawał nieśmiały  
zaczęłeś od strasznej kabały  
od lewej nogi co łóżko trąca  
i kawy gdy parzy język zbyt gorąca  
potem lawina toczyła się już  
magma zalewała nerwy co i rusz

Klucze zatrzaśnięte w samochodzie  
alarm wyjący Security w drodze  
sąsiadka Róża stówkę ubłagała  
choć nawet całusa nie dała

Potem na drodze zaliczyłeś rów  
przebita opona wyciek z silnika  
kiedy siedziałeś koszmarnie strapiony  
podjeżdża ferrari – szyba w dół  
za kierownicą (o rany!)  
czy pomóc panu  
idziesz jak kukła marionetka

Ona pociąga za sznurki twoich dusz  
jedna zostaje czeka na Assistance  
druga z pięknnością zalicza gęsty las  
potem nic nie wiesz urywa się film

otwierasz oczy...

## ZBYT MOCNO

Nie myślałeś że czuję zbyt mocno  
mówiłeś za to dużo  
katarynka grała melodię  
ulica pocieszała  
Zbyt wiele oczekiwałeś  
zmiany niemożliwe  
zbyt wiele  
bo wewnątrz wrażliwe na złe słowa  
wrażliwe na słowa

nie!

Może nazbyt gorliwie dmuchałeś  
wystarczyło przytulić to działa  
tak nieostrożne wyczucie  
płomień gaśnie  
Zbyt wiele wspomnień umiera  
to nasza karma kochany  
może zapalisz świecę  
postawisz w oknie  
licząc że wskaże mi drogę

nie myślałeś że czuję zbyt mocno!

## MIRAŻE W GŁOWIE

Uciekasz przed sobą  
w pola tulipanów  
uciekasz przed sobą  
wiatraki mielą oddech i ból  
w liść klonu  
pachnący żywicą  
uciekasz

Nie ma tu  
tam  
policzone tęsknoty  
syrop dni i byt  
tyle dróg szerokich  
a miedze  
nie twoje

Miraże w głowie lepsze niż  
bez w maju  
nie uciekniesz przed sobą  
nie ma tych miejsc  
Edenu, jabłek Ew!  
Akordy  
pasaże flażoletów  
samotny jasek  
wracają



## CHAPEAU BAS MUZYKO

Tylko kiedy śpiewam płynę w niebo  
jestem aniołem skrzydła mam  
nieważna niepogoda choć siąpi deszcz  
grad na werblach gra

Ja środek harmonii mam zwiedzam świat  
jestem akordeonem na ulicach Montmartre  
chapeau bas muzyko dni ! płyn  
utrzymaj cugle nut w kopytach konia suń  
zatrzymaj trudny czas  
na klawiaturze miast  
graj! graj mi graj!

Tylko kiedy śpiewam płynę w niebo  
podniebną aleją gwiazd  
tu Georges Brassens Edith Piaf  
Jacques Brel gra- jestem ja

Ja środek harmonii mam zwiedzam świat  
jestem akordeonem na ulicach Montmartre  
chapeau bas muzyko dni! płyn  
utrzymaj cugle nut w kopytach konia suń  
zatrzymaj trudny czas  
na klawiaturze miast  
graj! graj mi graj!

## TROCHĘ SZALONA

Nawiedzona w białych szelkach  
szpilki czerwone niebieska sukienka  
wszystko w niej szalone  
nawiedzona- to fakt!  
włos rozwiany- ech!

Usta usta usta biodra z czekolady  
Usta usta usta w gumkach serc

Nawiedzona trochę szalona  
wiedźma codziennie będzie palona  
babcie co w oknach siedzą  
wszystko o niej wiedzą  
wszystko wiedzą

Usta usta usta biodra z czekolady  
Usta usta usta w gumkach serc

Nawiedzona może szalona  
usta wyplątała z jego ust  
idzie w białych szelkach  
szpilki czerwone  
niebieska sukienka

Usta usta usta biodra z czekolady  
Usta usta usta w gumkach serc

## PORADZĘ SOBIE Z TĘSKNOTĄ

Poradzę sobie z tęsknotą  
odstawię do kąta  
może każę klęczeć na grochu  
by ją mocniej bolało  
Będzie wtedy ruda lub czarna  
niechciana jak kleszcz  
z rozmazaną twarzą  
przez milion łez

I co mi z tego skoro wróci  
jeszcze wiele razy  
i co mi z tego kiedy  
drzwi otworzy nocą  
wtedy zamknę oczy  
bez krzyku aby nie słyszała  
gdzie jestem zgasnę  
kolejnym światłem do rana

Poradzę sobie z tęsknotą  
w gorzkiej kawie  
rozwichrzę jej włosy ostro zamieszam  
by spadła na dno i utonęła  
Będzie wtedy nijaka  
ani ruda ani czarna  
bez wpływu na deszcz i zdarzenia  
bez wpływu na zdarzenia

I co mi z tego skoro wróci  
jeszcze wiele razy  
i co mi z tego kiedy  
drzwi otworzy nocą  
wtedy zamknę oczy  
bez krzyku aby nie słyszała  
gdzie jestem zgasnę  
kolejnym światłem do rana

## W KOSZULCE

Zobaczył ją w pozie najczulszej  
leżała w lśniącej koszulce  
krucha i drżąca cała  
wysokie C wyciągała

Gdy wiatr zawiał  
dmuchnął jej pod rąbek  
maluchno brakowało  
a już by rozebrał  
golutką taką zostawił  
i bawił się nagością oj bawił  
całował krągłości i linie  
i czekał aż podniecenie minie

wtedy

złoży litery od nowa  
i powstanie wiatru  
z kartką rozmowa

## PARADISEA APODA

Mówisz o rajskim ptaku  
co lata w obłokach  
bez odpoczynku na ziemi  
takim czystym i pięknym  
Opowiadasz legendę  
o ludziach co w ptakach  
szukali dobra i piękna

Nieskalany złem paradisea  
śpi w powietrzu  
spija krople rosy  
nie dotykając ziemi  
Opowiadasz legendę  
o ludziach co w ptakach  
szukali dobra i piękna

TAKI MAŁY, TAKI INNY

We wrzosach polny mak  
myśli - samotny  
nie! jedyny  
w tym naiwny

W śmiechu nieba mieni twarz  
płatki czesze karmin czyści  
czy nie powie że jest winny

Czego szuka  
czemu wrzosy nie szumiały  
taki mały polny mak  
Tyle wrzosów wokół ciebie  
teraz szumią liście  
taki mały taki inny

## SPIS TREŚCI

Wariat w biegu / 2
Wybaczam panu / 3
Czardasz to ty / 4
Może jakoś to będzie / 5
Lawina i już / 6
Zbyt mocno / 7
Miraże w głowie / 8
Chapeau bas muzyko / 9
Trochę szalona / 10
Poradzę sobie z tęsknotą / 11
W koszulce / 12
Paradisea apoda / 13
Taki mały, taki inny / 14

